

PRZEGŁĄD PEDAGOGICZNY

ORGAN TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH
T. N. S. W.

POD REDAKCJĄ MAKSYMILJANA TAZBIRA

Nr. 12

Warszawa, 1 września 1936 r.

R. LV (20)

TREŚĆ: Wyniki nowej szkoły. — 193. Doc. dr. Wł. Ślebodziński: Problem sieci liceów ogólnokształcących. — 195. Doc. dr. J. Gołębek: Stała tymczasowość. — 200. Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W. — 202. Delegacja T. N. S. W. u P. Ministra W. R. i O. P. — 203. Posłuchanie u P. Wiceministra Błęszyńskiego. — 203. Działalność Prezydium Zarządu Głównego podczas wakacji. — 203. Akcja T-wa Popierania Budowy Szkół Powszechnych. — 204.

Wyniki nowej szkoły

(Zagajenie dyskusji w sprawie programów i podręczników)

Jednym z zasadniczych zagadnień, któremu nauczycielstwo, skupione w T. N. S. W., najwięcej poświęca energii, jest praca przy budowie gmachu odrodzonej szkoły polskiej. Poczynając od zakładania pierwszych ideowych fundamentów tej szkoły na pamiętnym walnym sejmie nauczycielskim (1919) aż po obecnie przeprowadzaną jej przebudowę nigdy nie brak naszego Towarzystwa.

W związku z tym w ub. r. szk. T. N. S. W. bardzo gorliwie zajmowało się sprawami programowymi przyszłego liceum ogólnokształcącego oraz zagadnieniem ich sieci, co było ośrodkiem obrad ostatniego Walnego Zgromadzenia naszej organizacji.

Ten sam Walny Zjazd w trosce o jakość tej budowy m. inn. stwierdził, iż do aktualnych zadań Towarzystwa należy zdanie sobie sprawy z dotychczasowych wyników nowej szkoły, ponieważ w bieżącym roku szkolnym wchodzi w życie ostatnia (czwarta) klasa gimnazjum, opartej na nowych programach.

W sprawie tej na łamach „Przeglądu Pedagogicznego” (Nr. 2, r. 1936) zabierał już głos kol. dr. T. Bornholtz, wysuwając te względy, które nakazują potrzebę omówienia nowych programów i podręczników, co w Nr. 4. wywołało artykuł, poświęcony realizacji nauczania łaciny, a w Nr. 5 — języka polskiego.

Niezależnie od tego kol. dr. Juliusz Kijas na podstawie wyników ankiety bardzo ciekawie przedstawił w „Muzeum” pracę nauczyciela

języka polskiego w klasie pierwszej i drugiej nowego gimnazjum (ob. zeszyt 1. z r. 1935 oraz 1936).

Wobec tego Redakcja zagajając dyskusję pozwala sobie tylko na wysunięcie kilku problemów, związanych ze sprawą dotychczasowych wyników nowej szkoły.

Przedewszystkim więc należałoby podejść do zagadnienia od strony młodzieży i określić, jakiego nakładu pracy wymaga od niej program i czy jest on dostosowany do jej sił duchowych i rozwoju psychicznego. A dalej — zdać sobie sprawę z tego, czy cele, do jakich ma doprowadzić nauczanie według tego programu w praktyce są osiągalne, a w związku z tym ustalić, czy materiał nauczania pozwala na należyte opanowanie i utrwalenie wiadomości oraz rozwój i wyćwiczenie sprawności, zakreślonych w celach i wynikach nauczania. By zaś dyskusja miała charakter możliwie jak najbardziej pozytywny, jej treścią winno być nie tylko ilustrowanie tych trudności, jakie następuje przy realizacji programu, ale głównie podzielenie się własnym doświadczeniem i osobistymi pomysłami, jakie powstały w zmaganiu się z tym programem. Ciekawe również i pożyteczne będzie pokazanie, jakich możliwości realizacyjnych program nie docenił, jakie pomoce naukowe, dzieła dydaktyczne, wskazówki metodyczne i t.p. konieczne są do jego doskonalszej realizacji.

Te i tym podobne zagadnienia, zdaniem naszym, winny stać się ośrodkiem dyskusji, której ze względu na dobro sprawy oczekują i władze szkolne.

Równocześnie pozwalamy sobie przypomnieć, iż jesteśmy w nowym stadium sprawy podręcznikowej. W ciągu bowiem najbliższych czterech lat nowe książki szkolne, posiadające, jak wiadomo, wiele braków, które m. inn. głównie wynikają z pośpiesznego tempa ich przygotowania oraz dotychczasowych warunków pracy aprobacyjnej, stopniowo będą poddawane rewizji. W kwietniu b. r. upłynął termin zgłoszenia do Ministerstwa W. R. i O. P. przez autorów i księgarnie rękopisów książek dla klasy pierwszej, które będą obowiązywać od roku szk. 1937/38. W b. r. szk. aktualną ponadto będzie rewizja podręczników dla klasy drugiej, w r. 1938 — dla trzeciej, w 1939 — dla czwartej. Z tych przeto względów konieczną jest rzeczą, by równocześnie z zagadnieniem nowych programów jak największa liczba nauczycieli zabrała głos, ze stanowiska praktyki szkolnej, w ściśle z tym związanej sprawie zalet i braków nowych podręczników.

Należy żywić nadzieję, iż każdy, komu leży na sercu dobro naszej pracy zawodowej, kto pragnie, by praca ta wydała jak najbujniejszy i jak najdoskonalszy plon dla społeczeństwa, weźmie na łamach „Przeglądu Pedagogicznego” udział w dyskusji, zmierzającej do zbadania wyników tego praktycznego egzaminu życiowego, jakim dla nowych programów i książek szkolnych są pierwsze lata ich stosowania. Dyskusja ta niewątpliwie przyczyni się do ułatwienia dzieła rewizji podręczników oraz ostatecznej redakcji przyszłego, stałego już programu nowego gimnazjum.

Problem sieci liceów ogólnokształcących

Referat doc. dr. Wł. Ślebodzińskiego, wygłoszony na Walnym Zgromadzeniu
T-wa w dn. 31 maja b. r.

Otwierając przed czterema laty Walne Zgromadzenie naszego Towarzystwa ówczesny jego Prezes, prof. dr. W. Sierpiński, dał wyraz nadziei, że powołane do tego czynniki wprowadzać będą ustawę o nowym ustroju szkolnictwa z należytą rozważą i ostrożnością. Zalecenie takiej ostrożności było wówczas już w zupełności zrozumiałe i słuszne. Mamy jeszcze wszyscy w świeżej pamięci dyskusje i debaty, które się rozwinęły nad projektem ustawy nie tylko w izbach ustawodawczych, lecz także na łamach prasy fachowej i codziennej, oraz wśród szerokich sfer społeczeństwa. W dyskusjach tych oceniono należycie wszystkie dodatnie strony projektu i nadzieje z nim związane, z drugiej jednak strony nie brak było głosów najwybitniejszych znawców szkolnictwa, którzy wyrażali uzasadnione wątpliwości i zastrzeżenia co do poszczególnych zmian, które nowy ustrój miał wprowadzić w dotychczasowym stanie. Wspomniane zastrzeżenia i obawy łagodzone były faktem, iż ustawa posiada w znacznym stopniu charakter ramowy, że następstwa jej zależeć będą w szerokiej mierze od tego, w jaki sposób i w jakim tempie owe ramy wypełniać się będzie treścią. Uspokajająco działały także zapewnienia ze strony miarodajnych czynników, iż przy wydawaniu rozporządzeń wykonawczych, wprowadzających nowy ustrój w życie, zasięgać się będzie opinii fachowców: profesorów szkół wyższych, nauczycielstwa i znawców szkolnictwa.

Dzisiaj stoimy przed ostatnim etapem okresu, który ustawa określiła jako okres przejściowy, okres realizacji nowego ustroju. Za wcześnie jeszcze na formułowanie sądów o wartości nowego ustroju, o jego wpływie na rozwój kultury polskiej. Wydawanie takiego sądu byłoby przedwczesne między innymi z tego powodu, iż nacisk kryzysu gospodarczego działa w dalszym ciągu z niezminiejszą siłą, utrudniając pełną realizację ustroju na jednym z najważniejszych jego odcinków, t. j. w dziale szkolnictwa zawodowego. Okoliczność ta nadaje tym większą siłę naszemu postulatowi ostrożności i powolności w dokonywaniu zmian w istniejącym stanie rzeczy.

Za rok pierwsze licea ogólnokształcące otworzą swoje podwoje dla absolwentów nowego gimnazjum. Znamy już liczbę i charakter wydziałów tego liceum, znamy także wytyczne jego programu naukowego, poddane opinii Państwowej Rady Oświecenia Publicznego. Pozostaje jeszcze do rozwiązania problem sieci liceów ogólnokształcących. Wydawałoby się, że jest to zagadnienie o charakterze podrzędnym, może to nawet kogoś dziwić, że jeden z referatów na otwarciu Walnego Zgromadzenia poświęcony jest tak drobnej z pozoru kwestii. W istocie rzeczy jest jednak inaczej, takie lub inne rozwiązanie tego problemu może silnie zaważyć na wynikach całej reformy, może wywołać poważny i niepożądany wstrząs w życiu społecznym i kulturalnym narodu. Opinia społeczna zdaje sobie sprawę z ważności zagadnienia: świadczą o tym interpelacje na posiedzeniach Rady Oświecenia Publicznego i na zjazdach kuratorów okręgów szkolnych, świadczy zaniepokojenie wśród

bardzo szerokich sfer społeczeństwa, wśród którego szerzą się nie oparte na należytych podstawach pogłoski o rzekomych zamierzeniach i projektach władz szkolnych. Zaniepokojenie to przybiera często niezbyt pożądaną formę agitacji po gminach wiejskich, petycji do władz o kreowanie liceum w tym lub innym mieście. Świadczy to w każdym razie o tym, jak wielką społeczność przypisuje doniosłość racjonalnemu rozwiązaniu zagadnienia, świadczy zarazem o potrzebie rychłego ustalenia zasad, na których będzie oparta budowa sieci liceów.

Z zadowoleniem usłyszeliśmy przed chwilą z ust przedstawiciela P. Ministra W. R. i O. P. zapewnienie, że nasze naczelne władze szkolne są zgodne z nami w poglądzie na znaczenie zagadnienia i że jego rozwiązaniu poświęca całą swą troskę, zgodnie z niedawnym oświadczeniem P. Ministra na komisji budżetowej sejmu. Nie uwalnia nas to od obowiązku dokładnego rozważenia sprawy w łonie Towarzystwa, albowiem opinia nasza będzie w każdym razie pożytecznym materiałem dla władz szkolnych, jako opinia ludzi, stojących bezpośrednio przy warsztacie pracy szkolnej.

Powiedziałem przed chwilą, że problem sieci liceów ogólnokształcących jest doniosłym zagadnieniem społecznym. Wśród dyskusyj nad ustawą o nowym ustroju szkolnym nad wszelkimi innymi dominowała troska, czy ustawa ta nie stanie się zaporą, utrudniającą kulturze polskiej czerpanie odżywczych soków z tego największego i najbogatszego rezerwuaru biologicznych sił narodu, jakim jest wieś polska, o której tak piękne słowa wypowiedział przed paru dniami P. Premier Gen. Składkowski. Nie ma zdaje się w społeczeństwie naszym nikogo, kto by tej troski nie podzielał, kto by nie zdawał sobie sprawy, że tylko ścisły związek z wsią pozwoli kulturze naszej i naszemu życiu społecznemu nadać wyraźny, własny charakter i styl oraz odrębne formy, odróżniające je zarówno od wschodnich, jak i zachodnich sąsiadów. Otóż w ostatnich czasach można stwierdzić pewne objawy, które świadczą, że troska ta nie była niestety zupełnie bezpodstawną. Nie mamy wprawdzie i mieć jeszcze nie możemy urzędowej statystyki, która by dawała obraz dopływu młodzieży do nowego gimnazjum według zawodu rodziców. Jestem jednak w posiadaniu bardzo cennej, chociaż tylko częściowej statystyki, opracowanej na podstawie oficjalnych danych przez Krakowski Zarząd Okręgowy, któremu musimy być szczerze wdzięczni za żmudną i ofiarną pracę. Nie będę Szanownego Zgromadzenia nużył drobiazgowym wyliczaniem poszczególnych pozycji tej statystyki, nie mogę jednak powstrzymać się od przytoczenia niektórych bodaj, bardzo charakterystycznych liczb. W roku szkolnym 1934/5 procent młodzieży włościańskiej w I i II kl. nowego gimnazjum wynosił: w N. Targu 20%, w N. Sączu (II gimn.) 11%, w Wadowicach 21%, w Krakowie (I gimn.) 5%; w kl. III i IV dawnego gimnazjum odpowiednio liczby za r. 1914 wynosiły: 43%, 29%, 25%, 18%. Konstatujemy wszędzie wybitny spadek, największy w gimnazjum nowotarskim, które przed wojną miało, jak wiadomo, wybitnie góralski charakter. W 40 gimnazjach województwa krakowskiego i kieleckiego udział młodzieży chłopskiej w r. 1934/35 wyrażał się liczbami 13% dla kl. I, 14% dla kl. II; w r. 1914 w 11 gimnazjach obecnego województwa krakowskiego procent tej młodzieży w kl. I — IV wynosił 20.

Liczyby te, mówiące same za siebie, uzasadniają poważną obawę, iż niewłaściwe zorganizowanie sieci może procent dzieci chłopskich w liceach uczynić znikomo małym, one też wysuwają jako jedną z naczelných dyrektyw postulat takiego skonstruowania sieci liceów, które by zapobiegło tej klęsce kulturalnej.

Obok tego postulatu wchodzą tu w grę jeszcze inne momenty: wiadomo, iż w sieci państwowych szkół średnich, odziedziczonej po zaborcach istnieją bardzo rażące anomalie. Przytoczę dla przykładu 700 tysięcy mieszkańców liczącą Łódź, posiadającą zaledwie dwa państwowe gimnazja i pozostającą pod tym względem daleko w tyle za wielu mniejszymi miastami. Dotychczas, w ciągu 18 lat, na tym polu zrobiliśmy bardzo niewiele; okres realizowania nowego ustroju daje nam sposobność do planowego, spokojnego zatarcia tych różnic, bez wywoływania niepotrzebnych wstrząsów i rozdrażnień. Niestety, zbyt szybkie tempo tej realizacji sprawiło, iż w ostatnich czasach dokonano pewnych zmian, które nie mają charakteru akcji planowej. Oto w miejsce likwidowanych seminariów nauczycielskich otwarto czterdzieści z górą nowych gimnazjów ogólnokształcących. Obawiać się należy, że akcja ta nie jest rezultatem przemyślanego programu, lecz ma być półśrodkiem, którego zadaniem jest stępienie niektórych ujemnych następstw zbyt szybkiego i zbyt radykalnego wprowadzenia w życie nowego ustroju.

Zauważmy dalej, że problem sieci liceów wiąże się silnie z interesami warstwy urzędników państwowych, którym rzadka sieć liceów uniemożliwi przy dzisiejszych niskich płacach kształcenie swych dzieci. Nie potrzeba chyba szczegółowo uzasadniać, że rozwiązanie zagadnienia sieci liceów pozostaje w najściślejszym związku z naszymi własnymi sprawami zawodowymi; zaniepokojenie o najbliższą przyszłość, wywołane brakiem konkretnych informacji w sprawie rozmieszczenia liceów musi przejmować troską liczne rzesze nauczycieli, odbierając im tak potrzebny w pracy wychowawczej spokój.

Przystępując do narad nad problemem sieci liceów, nie możemy wreszcie zapominać o tym, że żyjemy ciągle jeszcze w okresie ostrego kryzysu gospodarczego, komplikującego bardzo silnie zagadnienia szkolne. Przypomnę tylko trudności budżetowe, uniemożliwiające pełną realizację zasady powszechnego nauczania, oraz wskażę na liczne niestety rzesze bezrobotnej młodzieży, skazanej na demoralizujące próżnowanie. Stan ten zmusza nas do poważnego zastanowienia się nad kwestią, w jaki sposób zatrzymać młodzież jak najdłużej pod wychowawczym wpływem szkoły, ażeby uniknąć fatalnych społecznie następstw bezrobocia. Wiemy, że w niektórych państwach zachodnich nie zawahano się nawet przed przedłużeniem obowiązku szkolnego, rozumiejąc dobrze, iż oszczędności budżetowe w tej dziedzinie przyniosłyby społeczeństwu niepowetowane straty. Konstrukcja sieci liceów, a w szczególności jej gęstość, i ten moment powinna należycie uwzględnić.

Oto są powody, dla których zagadnieniu sieci liceów ogólnokształcących przypisujemy tak wielkie znaczenie i które skłoniły Zarząd Główny do umieszczenia tej sprawy na porządku obrad tegorocz-

nego Walnego Zgromadzenia. Zastanówmy się z kolei, jakie mogą być rozwiązania problemu, uwzględniające należycie te wszystkie postulaty, które poprzednio sformułowałem. Jedno z możliwych rozwiązań polegałoby na tworzeniu dwu- lub trzywydziałowych liceów tylko przy nielicznych gimnazjach, ewentualnie nawet na zakładaniu takich liceów jako odrębnych szkół. Nie można zaprzeczyć, że projekt ten, przynajmniej z pozoru, posiada pewne zalety. Niewątpliwą jest w każdym razie pewna oszczędność budżetowa, ponadto tego rodzaju rozwiązanie skierowałoby liczne rzesze młodzieży do szkół zawodowych, uniemożliwiając równocześnie lepszy dobór przyszłych kandydatów do szkół wyższych. Tak przynajmniej twierdzą zwolennicy tego rodzaju koncepcji. Niestety, w obecnych warunkach zalety te są bardzo iluzoryczne. Liczba szkół zawodowych jest u nas jeszcze bardzo niewielka, a tworzenie nowych w większej liczbie jest zgoła niemożliwe; szkoły takie są przeważnie bardzo kosztowne, a na większe wydatki nie pozwala nasz budżet, ponadto warunki kryzysowe nie pozwalają przewidywać, w jakim kierunku potoczy się w najbliższym czasie nasze życie gospodarcze i jakie szkoły zawodowe będą najbardziej potrzebne i pożyteczne. Także argument lepszego doboru materiału uczniowskiego dla szkół wyższych jest bardzo wątpliwej wartości, albowiem nieliczne licea stałyby się siłą faktu szkołami dla uczniów najzamożniejszych, a nie dla najzdolniejszych. Tak więc zalety tego rodzaju rozwiązania pozostają co najmniej pod znakiem zapytania. Z drugiej natomiast strony niewątpliwe i oczywiste są pewne jego wady. Podkreślamy przede wszystkim, że rozwiązanie, o którym mowa, byłoby sprzeczne z obowiązującą ustawą o nowym ustroju szkolnym, albowiem jej art. 20 mówi o sześcioletniej szkole średniej jako o pewnej całości, złożonej z czteroletniego gimnazjum i z dwuletniego liceum. Dalszy ustęp tego artykułu przewiduje wprawdzie, co jest rzeczą słuszną, ewentualność tworzenia odrębnych gimnazjów lub odrębnych liceów, ewentualność ta pojęta jest jednak niewątpliwie jako rzecz wyjątkowa. Umocnia nas w tym przekonaniu poprzedni 19 art., który sześcioletniej szkole średniej, pojętej jako całość, wyznacza pewne ważne zadania, które w pełni nie są możliwe do osiągnięcia, jeżeli uczeń nie jest poddany ciąglemu i jednolitemu wpływowi wychowawczemu przez dłuższy okres czasu. Zauważmy jeszcze, że nieliczne licea musiałyby z konieczności być szkołami selekcyjnymi, co również nie jest przewidziane obowiązującą ustawą. Także i z rzeczowych względów pomysł doboru młodzieży do liceum za pomocą egzaminu wstępnego budzi poważne wątpliwości, albowiem jest rzeczą natarulną i zrozumiałą, że w każdym liceum byłaby tendencja, ażeby przyjmować kandydatów przede wszystkim z własnego gimnazjum. Koncepcję nielicznych liceów musimy także odrzucić z pewnych ważnych względów natury pedagogicznej. Wiadomo, iż każda szkoła posiada pewne oblicze wychowawcze, zależne od indywidualności jej kierownika i nauczycieli, od jej tradycji, od pewnych warunków lokalnych i td.; charakter tego oblicza odgrywa ważną rolę w procesie wychowawczym. Jest rzeczą zrozumiałą, iż częste zmiany wpływu pedagogicznego nie mogą mieć dobrych następstw i nie mogą ułatwić osiągnięcia celów wychowawczych. W dawnym ustroju uczeń—

w normalnych warunkach — przechodził przez jedną tylko taką zmianę, zanim się znalazł w szkole wyższej. Gdybyśmy przyjęli projekt nielicznych liceów, większość młodzieży przechodziłaby przez dwie lub nawet trzy takie zmiany. W najgorszym położeniu znalazłaby się znowu młodzież wiejska (szkoła powsz. niższego stopnia — szkoła powsz. wyższego stopnia — gimnazjum — liceum). Oczywiście jest rzeczą, iż o ciągłości wpływu wychowawczego w takich warunkach nie można by mówić, zwłaszcza że zmiana szkoły połączona by była ze zmianą środowiska i warunków materialnych. Dodajmy jeszcze, że zgromadzenie w jednym liceum uczniów, pochodzących z wielu gimnazjów, związane byłoby ze znaczną stratą czasu, przeznaczoną na poznanie uczniów przez wychowawców i na wyrównanie różnych poziomów, które z konieczności zawsze będą istnieć. Strata ta byłaby szczególnie dotkliwa w liceum, zważywszy na jego obfity program, który ma być wykonany w krótkim, bo w dwuletnim okresie. Nie można także pominąć trudności organizacyjnych gimnazjów, pozbawionych nadbudowy licealnej, oraz liceów, utworzonych niezależnie od gimnazjów, albowiem w szkołach takich nie można by zatrudnić w pełnej liczbie godzin specjalistów do poszczególnych przedmiotów nauczania.

Specjalnie niebezpiecznym pomysł rzadkiej sieci licealnej wydaje się dla szkół prywatnych: oto wyobraźmy sobie, że w pewnym mieście, gdzie istnieją np. trzy gimnazja prywatne, jedno z nich otrzymałoby prawo utworzenia liceum; jasną jest rzeczą, że fakt ten podciąłby natchmianem byt pozostałych dwóch szkół.

Nie można wreszcie pominąć milczeniem faktu, iż rozwiązanie, o którym obecnie mówię, skomplikowałoby i tak już bardzo trudną kwestię t. zw. szkół mniejszościowych.

Wszystkie te argumenty, które poprzednio przytoczyłem, utwierdzają nas, jak przypuszczam, w przekonaniu, że projekt utworzenia bardzo rzadkiej sieci licealnej i pod względem społecznym i pod względem pedagogicznym jest nieracjonalny i że jego urzeczywistnienie wywołałoby poważne zaburzenie w życiu szkoły polskiej, utrudniając jej osiągnięcie wytyczonych przez ustawę celów. Wypowiadając się przeciw tworzeniu nielicznych liceów oświadczamy się tym samym za zasadą utrzymania liceów przy tych gimnazjach, które posiadają obecnie wyższe klasy, t. j. VII i VIII.

Za takim rozwiązaniem oświadczył się np. prof. Czerny na posiedzeniu Rady Oświecenia Publicznego dn. 29 listopada 1934 r. Ażeby nie być fałszywie zrozumianym, muszę wyraźnie zaznaczyć, że wysunięcie takiej zasady nie wyłącza odstępstw od niej tam, gdzie zachodzą ważne i uzasadnione przyczyny. Rozwiązanie problemu, oparte na powyższej zasadzie, unika szczęśliwie tych wszystkich ujemnych następstw o charakterze pedagogicznym i organizacyjnym, o których poprzednio mówiłem w związku z pierwszą koncepcją. Zaleca się ono także z tego powodu, że nie wywoła niepotrzebnych wstrząsów w życiu szkolnym, co zdaje się również nie jest momentem podrzędnym. Co więcej, koncepcja nasza posiada doniosłe zalety społeczne: wspominałem poprzednio o klęsce, którą stanowią liczne rzesze młodzieży, pozostającej poza szkołą i poza zawodem. Liczba tej młodzieży zwiększy

się obecnie, ponieważ wobec bezrobocia wśród absolwentów seminariów nauczycielskich licea pedagogiczne będą prawdopodobnie dość nieliczne. Z przyczyn przytoczonych poprzednio szkoły zawodowe nie będą mogły pochłoniąć tego nadmiaru. Tworząc — w zasadzie — liceum przy każdym gimnazjum, przyczynimy się tym samym do zmniejszenia palnego materiału, którym są rzesze bezrobotnych półinteligentów. Zarzut, iż popierać się będzie w ten sposób hiperprodukcję ludzi z wyższym wykształceniem nie wytrzymuje krytyki, ponieważ twierdzenie o nadmiarze takich ludzi w Polsce okazało się w świetle statystyki zwykłym przesądem. Zresztą doświadczenie wykazuje, iż nawet dzisiaj wielu abiturientów dawnego gimnazjum wstępuje do szkół zawodowych t. zw. wyższego typu. Przypuszczać można, że wraz z polepszeniem się warunków gospodarczych i rozwojem szkolnictwa zawodowego liczba ta będzie raczej rosła niż malała.

W myśl poprzednich wywodów zgłaszam następujące tezy jako materiał do dyskusji w Komisji Pedagogicznej:

Walne Zgromadzenie T. N. S. W. wyraża nadzieję, że sieć liceów ogólnokształcących będzie oparta na następujących zasadach:

- 1) w każdej miejscowości, w której znajduje się gimnazjum o odpowiedniej frekwencji, będzie założone liceum;
- 2) każdy należycie przygotowany absolwent gimnazjum będzie miał zapewnione miejsce w liceum;
- 3) polskie szkoły prywatne otrzymają prawo tworzenia nadbudowy licealnej.

Walne Zgromadzenie uważa również za rzecz wskazaną stopniowe zniwelowanie rażących różnic w sieci państwowych szkół średnich ogólnokształcących, odziedziczonej po zaborcach.

Stała tymczasowość

W nr. 10 „Przeglądu Pedagogicznego” z dnia 1 czerwca b. r. w artykule p. dr. Władysława Szyszkowskiego p. t. „W sprawie ognisk metodycznych” czytamy następujące uwagi:

„Jakżeż często słyszy się utyskiwania, że programy układa się przy „zielonym stoliku”, nie licząc się wcale z realnymi warunkami pracy nauczyciela, że podręczniki piszą ludzie, którzy nie mają pojęcia o poziomie umysłowym i przygotowaniu językowym młodzieży różnych środowisk, biorąc wszystko na miarę młodzieży wielkich ośrodków kulturalnych, że proponowane ćwiczenia nie uwzględniają nierównego wyposażenia szkół w środki naukowe i t. p. i t. p. Przypuścić nawet, że wszystko to może być prawdą w pewnym przynajmniej stopniu. Ale czyż nowe programy nie zawierają w tytule swoim wiele obiecującego dodatku: „Tymczasowe”? Czy podręczniki nie ulegają co pewien czas rewizji? Czy nie układa się projektów coraz to innych ćwiczeń, zależnych od różnorodnych warunków pracy nauczyciela i młodzieży? W każdej z tych dziedzin, w miarę doświadczeń, czynionych na różnych terenach, możliwe są zmiany i poprawki”.

W kilku tych zdaniach, wypowiedzianych przez tak poważnego i wytrawnego pedagoga, jakim jest p. dr. Szyszkowski, zawarła się w skrócie cała gorycz, jaka od chwili ostatniej reformy szkolnej rozgościła się w duszy każdego nauczyciela. P. Szyszkowski zatem, znający jako instruktor ministerialny dobrze nastroje przeznaczonej masy nauczycielstwa, zdaje sobie jasno sprawę z tych bolączek, jakie są tematem rozmów nauczycielstwa niemal na każdej pauzie, nie mówiąc już o konferen-

jach, i pewnie w każdej szkole. Równocześnie jednak jest optymistą i ma wiarę, że droga, którą kroczy Wydział Programowy jako ta kuźnia nowego ustroju szkolnego, jest dobrą drogą przy realizowaniu nowej polskiej szkoły. Nie twierdzą przez to, jakoby p. Szyszkowski reprezentował opinię oficjalną, bo głos jego jest prawdopodobnie głosem prywatnym, głosem nauczyciela, który w dobrej woli i głębokim przekonaniu o słuszności tego, co myśli, zabiera głos.

Mnie jednak wypadnie stanąć na stanowisku „szarego” (choć ta barwa na podstawie ostatniego przemówienia¹⁾ p. Premiera nie jest stosowna) nauczyciela i oświecić rzecz właśnie nie od „zielonego stolika”, lecz codziennego warsztatu pracy.

Pierwsza pozycja to układanie programów bez liczenia się z realnymi warunkami pracy nauczyciela. Nie sądzę, by ta sprawa została postawiona należycie, bo nauczyciel ostatecznie dostosuje się do każdego warunków i każdego programu, a jeśli czegoś nie rozumie w oficjalnym nakazie, jakim jest Program, wykonywa pracę na sposób rzemieślnika, nie wchodząc w zawiałości tych lub innych zaleceń programowych. I na to nie znajdziemy sposobu, aby nauczyciela podnieść, ponieważ wyborowych nauczycieli znajdzie się kilku, a reszta w dobrym przekonaniu o swej pracy i z całkiem dobrą wolą będzie pracowała tak, jak uważa, że pracuje najlepiej. I bodaj, czy taki nauczyciel, przeciętny, ale sumienny i uczciwy, nie jest lepszy od każdego nowatora, który chwytą nowinki, lecz zaniedbuje rzeczy podstawowej, t. j. nauczania ucznia tego, czego powinien nauczyć.

Ale nowy Program wywołał zastrzeżenia nie tylko wśród nauczycielstwa, lecz co gorsza i co jest poważniejszym argumentem, w społeczeństwie, które zorientowawszy się dość późno w niebezpieczeństwie ekonomicznym, jakie mu wskutek zmiany ustroju szkolnego grozi, poczyną coraz silniej zabierać głos. I słusznie zresztą, bo słyszy się coraz głośniejsze narzekanie, że szerokie masy, zwłaszcza ludowe, mają teraz utrudniony dostęp do szkoły średniej, a równocześnie pojawia się coraz mocniej ostrzeżenie, czy wyodrębnienie liceum od gimnazjum będzie korzystne tak ze względów gospodarczych, jak również wychowawczych. Liceum dwuletnie jako odrębny zakład, jeśli takim pozostanie i nie będzie ściśle związany z gimnazjum jednym kierownictwem i nawet tymi samymi nauczycielami, nie da tej korzyści, jaką sobie obieciują twórcy Programu. Jako najprostszy argument wystarczy podać to tylko, o czym uczy praktyka, jak mianowicie nawet w dzisiejszych warunkach, kiedy jeszcze dwie ostatnie klasy łączą się ściśle z gimnazjum, nauczyciel obejmuje niechętnie lekcje w nieznanym mu klasie siódmej i zastrzega się, że zrzuci z siebie co do matury odpowiedzialność, bo ten nauczyciel, aby brać odpowiedzialność, przyzywał się słusznie do urobienia sobie klasy przez szereg lat. Praktyka uczy, że taka metoda postępowania wydaje dobre owoce. Ten jeden argument (nie chcę zresztą być posądzony o zarozumiałość) wystarczy podać ankiecie, aby się przekonać o słuszności nie mojego stanowiska, lecz ogółu nauczycielstwa.

Sprawa druga: układanie podręczników wymagałoby bardzo długiej dyskusji i raczej rzecz tę wypadnie odłożyć do całkiem odrębnego artykułu, bo ta kwestia nie jest tak błaha, by się z nią rozprawić w kilku zdaniach. Ogólnie należy tylko zaznaczyć, że podręczniki szkolne, ułożone na podstawie nowych programów, budzą powszechnie duże zastrzeżenia i to w odniesieniu do wszystkich przedmiotów. Nie jest to uprzedzenie konserwatywnych nauczycieli, lecz ogółu nauczycielskiego, który w podręcznikach dostrzega nieraz sporo błędów zasadniczych, a w wielu razach niezgodność podręcznika z psychiką ucznia i jego umysłową pojemnością. Jakże może być inaczej, skoro podręcznik, który wymaga pracy długiej i spokojnego namysłu, jest pisany w tempie galopującym. Na razie tyle.

Ale najważniejsza sprawa, to pocieszenie, jakie daje p. dr. Szyszkowski zaznaczając, że wszystko, co się robi w Wydziale Programowym, jest tymczasowe. Otóż w tym właśnie tkwi sedno nieporozumienia i niebezpieczeństwa. Tymczasowość programu dopuszcza możliwość jego zmiany, a ta możliwość pociąga za sobą niepewność tego, co się do wierzenia podaje. Tymczasowość każe przyjąć, że sami twórcy Programu nie są pewni tego, co robią, a tym samym właśnie przeciw nim kieruje się argument, że pewnie układali programy przy „zielonym stoliku”, skoro tymczasowość dopuszczają. A więc znaczy to, że zmiany są możliwe, a jeśli tak,

¹⁾ Artykuł niniejszy został nadesłany 6 czerwca b. r. (Przyp. red.).

to możemy w pewnej chwili dowiedzieć się, że następuje przywrócenie ośmioklasowego gimnazjum, a sądzę, że to moje rozumowanie nie jest doprowadzaniem dyalektyki do absurdu, lecz oczywistym wnioskiem. Któż bowiem zagwarantuje, że na stanowisku decydującym w Min. W. R. i O. P. nie znajdzie się taka osoba, która przyjmie punkt widzenia, że najlepszą formą do przygotowania do studiów wyższych jest właśnie ośmioklasowe gimnazjum i osoba ta może mieć taką rację, jak ci, którzy dokonali podziału gimnazjum na zasadzie argumentów i przeświadczeń, które dotychczas nie dotarły do szerokiego ogółu. Jak zatem widać, tymczasowość jest bardzo niebezpieczna i szkodliwa.

A jakże się przedstawia tymczasowość podręczników, które, jak się dowiadujemy, co pewien czas podlegają rewizji. Pomijam to, że ta sprawa budzi szereg różnego rodzaju zastrzeżeń, choćby ten, że przecież dzisiaj pomimo wielkiej podaży rękopisów podręczników niewiele z pośród nich otrzymuje aprobatę, z czego wniosek, że powołane do oceny Komisje stosują w tym względzie bardzo ostre rygory i tylko zatwierdzają wybitnie dobre podręczniki, a skoro tak jest, to czy naprawdę w okresie kilku lat, powiedzmy trzech lub czterech, okazały się tak niedobre, że je należy zmieniać. Ale przyjmijmy, że tak jest, choć zasadniczo nie wolno tego przyjmować, bo w ten sposób trzeba by się zgodzić, że Komisja, która niedawno zatwierdziła podręcznik, zmienia o nim zdanie, skoro wymaga rewizji. Jest tu co prawda argument, że przy proponowaniu zmiany opiera się Komisja na materiale krytycznym z terenu. Ale przecież co do tego z wielu stron wysuwają się bardzo duże zastrzeżenia.

Ala zostawmy tę sprawę na uboczu, a wyjaśnijmy ze strony ekonomicznej, co znaczy rewizja podręcznika. Nie twierdzę, że może ona doprowadzić do zmiany wszystkich podręczników, ale nie jest wykluczone, że niektóre z nich mogą być wycołane z obiegu, bo takie wypadki już były. Wprawdzie słyszy się, że wobec potaniaenia podręcznika i to ogromnego, nawet poniżej kalkulacji wydawniczej, każdy uczeń winien każdego roku zaopatrywać się w nowy podręcznik. Ten argument jest naprawdę argumentem „zielonego” stolika, bo w praktyce wiadomo, iż nawet pomimo taniości podręczników na wsiach zaledwie kilkoro dzieci w klasie posiada książkę, a taka tania książka jest używana przez kilka lat, co stanowi w okresie kryzysu poważną oszczędność w budżecie zubożałych rodzin w zbiedzonym społeczeństwie. Cóż znaczy wobec tego rewizja podręcznika? Znaczy to nowe wydanie, a tym samym przymus wprowadzenia do szkoły tego nowego wydania lub usunięcie ze szkoły jakiegoś podręcznika. Przyjmując, że w przybliżeniu w szkole powszechnej podręcznik znajduje 200 tysięcy nabywców w pewnej klasie, trzeba podkreślić, że rodzice są narażeni przeciętnie na wydatek 200 tysięcy zł., co dałoby się zaoszczędzić przy zachowaniu istniejących podręczników, które mogłyby ulegać przeróbkom, ale stopniowo, powoli, a zarazem dopuszczały do zużytkowania przez pewien czas dawnych podręczników, aby od lat kilku nie narażać corocznie rodziców na poważne wydatki.

Zaznaczyłem na początku, że tych kilka zdań p. dr. Szyszkowskiego nasunęło aż tak dużo refleksji, wprawdzie jeszcze nie należycie rozwiniętych, ale w każdym razie dających dużo do myślenia. Główna rzecz w tym, aby nareszcie wyjść z tymczasowości szkolnej i zacząć pracę solidną, pewną, opartą na mocnych fundamentach.

Józef Goląbek (Warszawa)

Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W.

Posiedzenie Prezydium w dniu 10 czerwca 1936 r.

1. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie szczegółowe z przebiegu obrad poszczególnych komisji Walnego Zjazdu. Ponadto postanowiono uchwały Zjazdu przedłożyć w formie memoriałów władzom szkolnym.
2. Omówiono i przyjęto szczegółowy podział prac członków prezydium.
3. Delegowano do Zarządu Głównego L. M. K. kol. d-ra St. Sumińskiego; na posiedzenie Komitetu Organizacyjnego „Święta Morza” — kol. P. Halfera.
4. Zatwierdzono wnioski kol. Redaktora K. Brończyka w sprawie „Muzeum”.
5. Ustalono podział pracy członków prezydium w czasie wakacji.

Delegacja T. N. S. W. u P. Ministra W. R. i O. P.

W dniu 2 lipca b. r. P. Minister W. R. i O. P., prof. dr. Wojciech Świętosławski, przyjął delegację Zarządu Głównego T. N. S. W. w osobach: Prezesa prof. dra Wł. Tatarkiewicza, Wiceprezesa, kol. B. Pochmarskiego oraz Sekretarza Generalnego, kol. dra T. Mikułowskiego. Delegacja zdała sprawę Panu Ministrowi z przebiegu obrad ostatniego Walnego Zgromadzenia T. N. S. W. podkreślając zagadnienia, które były przedmiotem szczególnego zainteresowania delegatów (zwłaszcza w sprawie organizacji i programu liceum ogólnokształcącego i realizacji reformy szkolnej) oraz najważniejsze niedomagania szkolnictwa państwowego i prywatnego. W związku z tym delegacja złożyła Panu Ministrowi trzy memorjały: w sprawie organizacji przyszłego liceum ogólnokształcącego, w sprawie postulatów nauczycieli szkół państwowych oraz w sprawie szkolnictwa prywatnego. Do memoriałów dołączono odnośne uchwały zjazdowe. P. Minister interesował się przebiegiem zjazdu i rozwojem organizacji T. N. S. W. i udzielił niektórych wyjaśnień w sprawie aktualnych prac Ministerstwa w zakresie organizacji szkół jako też w dziedzinie zagadnień zawodowych nauczycielstwa.

Posłuchanie u P. Wiceministra Bleszyńskiego

W dn. 3 lipca b. r. Sekretarz Generalny T. N. S. W., kol. dr. T. Mikułowski, został przyjęty na dłuższym posłuchaniu przez P. Wiceministra d-ra J. Bleszyńskiego prosząc o wyjaśnienie w sprawie obecnego stanu prac programowych oraz organizacyjnych liceum ogólnokształcącego, jako też w sprawie niektórych aktualnych postulatów nauczycieli szkół państwowych (awanse do V grupy uposażenia, przydzielanie nauczycieli szkół średnich do szkół państwowych i t. d.). Prócz tego poruszał delegat T. N. S. W. sprawy uprawnień szkolnictwa prywatnego (zmiana istniejącego sposobu kwalifikowania szkół prywatnych, sprawa udzielania koncesyj na licea ogólnokształcące szkołom prywatnym), wreszcie sprawę stosunku władz szkolnych do organizacji T. N. S. W. P. Wiceminister życzliwie rozpatrzył postulaty T. N. S. W. i udzielił odpowiednich wyjaśnień. Z wyjaśnień P. Wiceministra dowiedzieliśmy się między innymi, że w roku bieżącym zaszczyli niektóre korzystne zmiany w kwalifikowaniu szkół prywatnych, oraz że także sprawa koncesji na przyszłe licea rozpatrywana jest w duchu życzliwym dla szkolnictwa prywatnego.

Działalność Prezydium Zarządu Głównego podczas wakacji

Podczas wakacji członkowie Prezydium Zarządu Głównego oraz pracownicy Biura korzystali z urlopów wypoczynkowych, wskutek czego działalność Towarzystwa w tym czasie uległa ograniczeniu. Przez lipiec i sierpień do 25 sierpnia Biuro Zarządu czynne było tylko trzy razy tygodniowo: we wtorki, czwartki i piątki, a w czasie od 25 lipca do 10 sierpnia z powodu dokonywanego remontu lokalu nie funkcjonowało zupełnie. Przed wyjazdem na urlop wakacyjny Prezydium uzyskało

posłuchanie u P. Ministra W. R. i O. P. w dniu 24 czerwca i u P. Wiceministra Bleszyńskiego w dniu 3 lipca. Przebieg posłuchania streszczamy na innym miejscu.

Z członków Prezydium kol. R. Mańkowski przez cały czas wakacji urzędował w dniach biurowych i załatwiał bieżącą korespondencję oraz najważniejsze sprawy organizacyjne i społeczne, pozostając w stałym kontakcie korespondencyjnym z pozostałymi członkami Prezydium, znajdującymi się poza Warszawą.

Z ważniejszych spraw załatwiono w tym czasie zgłoszenie akcesu Towarzystwa do ogólnopolskiej odezwy Ligi Morskiej i Kolonialnej w sprawie praw polskich do morza, przesłano kondolencję Zarządowi L. M. i K. z powodu tragicznego zgonu jej prezesa, generała Orlicz-Dreszera, wzięto udział w zebraniu obywatelskim, zorganizowanym przez Prezydenta m. st. Warszawy w związku ze Świętem Żołnierza Polskiego w dniu 15 sierpnia. Niezależnie od tego załatwiono szereg interwencji personalnych w Ministerstwie W. R. i O. P. oraz w Ministerstwie Skarbu i Izbie Skarbowej.

W lipcu kol. Mańkowski zajął się oprowadzeniem po Warszawie uczestników letniej kolonii uczniowskiej T. N. S. W. z Pomorza (Torunia i Grudziądz), przejeżdżającej przez Warszawę w góry do Dłoka.

Kol. Wiceprezes St. Kwiatkowski przez cały sezon letni pozostawał w Orłowie Morskim, mając pod swą opieką dom wypoczynkowy T. N. S. W.

Podczas wakacji p. Prezes prof. Wł. Tatkiewicz wraz z Sekretarzem Generalnym, kol. dr. T. Mikułowskim, korzystając z pobytu nad morzem, odwiedzili kolonię nauczycielską, prowadzoną w Ostrowie nad morzem przez Zarząd Kola Warszawskiego T. N. S. W. pod kierunkiem kol. W. Witwińskiej.

Akcja T-wa Popierania Budowy Szkół Powszechnych

Nadesłano nam drukowane „Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych za rok 1935 i plan pracy na rok 1936” (str. 98) z prośbą o wyzyskanie go w „Przeglądzie Pedagogicznym”.

Sprawozdanie to stwierdza, iż rok 1935 nie był dla akcji T-wa rokiem pomyślnym: liczba członków zwyczajnych z 269.270 osób (na dz. 1.XII.1934) spadła do 232.769 (na dz. 31.XII.1935), t. j. zmniejszyła się, w porównaniu z rokiem 1934, o 36.501 osób, a złożyło się na to ciężkie materialne położenie społeczeństwa, nadmierna liczba organizacji, których był finansowy uzależniony jest wyłącznie od dobrowolnych ofiar, wreszcie bierność i często negatywne ustosunkowanie się pewnych odłamów prasy, których zdaniem sprawą budownictwa szkolnego winno się zająć wyłącznie Państwo.

W okresie sprawozdawczym na budownictwo to Towarzystwo wydało prawie 3 miliony zł.; od chwili zaś istnienia, t. j. w ciągu 2 lat, udzieliło gminom pożyczek na ogólną sumę zgórą 5 milionów, zasiłków zaś bezzwrotnych na sumę prawie pół miliona. Przy pomocy tych sum wybudowano i oddano do użytku szkolnego 702 budynki, w tym 2.685 izb lekcyjnych. W izbach tych znalazło pomieszczenie ponad 160.000 dzieci.

Jakkolwiek wyniki akcji budowlanej są stosunkowo poważne, to jednak pamiętać należy, że aby uspokoić potrzeby budowlane szkolnictwa powszechnego, musimy w ciągu 15 lat oddawać do użytku szkolnego rocznie 3 tysiące izb lekcyjnych. A braki w zakresie tego budownictwa Sprawozdanie wykazuje nie tylko na głośnym pod tym względem Polesiu, gdzie izby lekcyjne przeważnie mieszczą się w brudnych, ciasnych i wilgotnych chatach wiejskich, ale nawet na obszarze Wielkopolski i Pomorza, gdzie na ogólną liczbę 8.555 izb lekcyjnych — trzema tysiącami brak normalnych rozmiarów, czy na terenie Okręgu Szkolnego Warszawskiego, gdzie znajduje się około 36.000 dzieci w wieku szkolnym, nie pobierających nauki z powodu braku miejsca.

W zakresie zaopatrywania szkół w urządzenia szkolne i pomoce naukowe akcja jest dopiero zapoczątkowana. W r. 1935 T-wo wydatkowało na ten cel 55.416 zł., na razie przeważnie na terenie Okręgu Śląskiego, gdzie potrzeby budowlane szkolnictwa powszechnego zaspakajane są z budżetu województwa śląskiego.

Majątek T-wa w dniu 31 grudnia 1935 r. wynosił z górą 6 milionów (w tym przeszło milion gotowizny, a z górą 5 milionów pożyczek, udzielonych samorządom).

Preliminarz budżetowy Zarządu Głównego przewiduje za rok 1936 prawie 2 miliony po stronie dochodów (m. in. saldo — 658.789, wpłaty Komitetów — 620.000, nalepki na podręczniki — 500.000) i rozchodów (m. in. subwencje 1.380.000, druk — 18.888, administracja — 41.928).

W roku sprawozdawczym po raz pierwszy zaczęto tworzyć Szkolne Koła Uczestników, których liczba według stanu z dnia 31 grudnia 1935 roku wynosiła 6.935 z 599.889 uczestników, co w stosunku do ogólnej liczby uczącej się młodzieży na razie stanowi niewielki odsetek.

Sprawozdanie zaznacza, iż cele tych Kół nie wszędzie są pojmowane we właściwy sposób, i w związku z tym podkreśla, że zadaniem ich jest propaganda wśród młodzieży szkolnej i najbliższego otoczenia hasel Towarzystwa, przysparzanie Kołu nowych uczestników, wspomaganie funduszu budowy szkół, oraz pomoc szkołom powszechnym w zaopatrywaniu w pomoce naukowe i urządzenia szkolne, a więc zadanie nieco szersze — niż zbieranie składek od uczestników. Przy organizowaniu Szkolnych Kół Uczestników chodzi przede wszystkim o osiągnięcie pewnych wyników wychowawczych przez realizowanie hasła: pomoc młodzieży dla młodzieży. Przyjmując zasadę, że na terenie każdej niemal szkoły powinno powstać Szkolne Koło Uczestników, należy baczyć, aby Koło to posiadało istotną treść, a nie ograniczało się jedynie do ściągania od uczestników składek.

Toteż na szczególne podkreślenie zasługuje akcja tych Szkolnych Kół Uczestników w szkołach średnich, które zakupują komplety książek do bibliotek szkół powszechnych i przesyłają je do najuboższych szkół na kresach wschodnich. M. in. godny uznania jest podany w Sprawozdaniu fakt zakupienia w rocznicę niepodległości przez połączone Koła Uczestników żeńskich gimnazjów warszawskich 15 kompletów narzędzi do zajęć praktycznych dla szkół powszechnych i przekazania ich Towarzystwu. Komplety te Zarząd Główny przesłał do szkół powszechnych na teren Okręgów: Wileńskiego, Poleskiego i Wołyńskiego.

Mimo wysiłków zarówno ze strony Zarządu Głównego, jak i Komitetów Okręgowych, aby pociągnąć do współpracy w T-wie, w większym niż dotychczas stopniu, czynnik obywatelski pozaszkolny, praca nadal opiera się przede wszystkim na nauczycielstwie, które nie tylko przoduje w szerzeniu i pogłębianiu idei T-wa, ale nadto stanowi podstawową kadrę jego członków.

Ś. † P.

Dr. WŁADYSŁAW OLSZEWSKI

em. dyrektor gimnazjum, b. redaktor
„Muzeum“, zasłużony członek Zarządu
Głównego i Okręgowego T. N. S. W.
zmarł we Lwowie dnia 22 sierpnia 1936

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

M. ARCT

poleca następujące podręczniki dostosowane do nowych programów i dozwolone przez Ministerstwo W. R. i O. P. do użytku szkolnego.

DLA SZKOŁY POWSZECHNEJ

a) Stopień I kurs A

Daszewska W. i Szpotkańska I. Wspólna praca. Przyroda — geografia
dla kl. III 1.—

Dmochowski St., Ziemecki St., Szczawińska M. i Wernerowa J. Nauka o przyrodzie i o ziemi. Dla kl. IV 1.10

b) Stopień II i III

Wernerowa J. Poznajamy przyrodę i nasz kraj dla kl. IV 1.40

Bzowski K. Geografia z dodatkiem dla kl. V 1.60

Dyakowski B. Przyroda żywa dla kl. V 1.10

Feliksiak St., Kołodziejczyk J. i Wernerowa J. Poznajamy przyrodę dla kl. V 1.20

Dmochowski St. i Ziemecki St. Przyroda nieożywiona (martwa) dla kl. V 1.—

— *Przyroda nieożywiona (martwa)* dla kl. VI 1.—

Dmochowski St. i Ziemecki St. Przyroda nieożywiona (martwa) dla kl. VII 1.10

Pohoska H. i Wysznacka M. Z naszej przeszłości. Podręcznik dla nauki historii dla kl. V 1.50

— *Z naszej przeszłości* dla kl. VI 1.50

— *Z naszej teraźniejszości* dla kl. VII 1.10

Szober St. Gramatyka polska w szkole powsz. (zadania — ćwiczenia — wykład) dla kl. V —.60

— *Gramatyka polska* dla kl. VI —.55

— *Gramatyka polska* dla kl. VII —.60

DLA GIMNAZJUM

Jaczewscy H. i T. Zoologia dla kl. I 1.80

Kołodziejcykowie J. i T. Botanika dla kl. II 1.80

Serejski M. H. Historia powszechna dla kl. I 2.60

Szober St. Nauka o języku dla kl. I —.70

Szober St. Nauka o języku dla kl. II —.60

— *Nauka o języku* dla kl. III —.70

— *Nauka o języku* dla kl. IV —.80

Chwiałkowski Z. Arytmetyka dla kl. I 2.10

Zydlar J. Geometria dla kl. II 1.—

TANIE WYDANIA SŁOWNIKÓW M. ARCTA

Słowniczek ortograficzny i zasady pisowni w nowym opracowaniu przez *prof. W. Doroszewskiego* wg. uchwał Komit. Ortograf. Akad. Umiejętn. z 1936 roku, 16.000 wyrazów, z końcówkami odmian 1.—

Mały Słownik Wyrazów Obcych zawiera 16.000 wyrazów obcych, używanych w mowie potocznej, prasie, nauce i literaturze polskiej. Alfabetyczny układ umożliwia szybkie odnalezienie żadanego słowa.

Wydanie tanie szkolne, 354 str. 1.90

Mały Słownik Języka Polskiego

objaśnia 19.000 wyrazów, 6.000 zwrotów i wyrażen, uwzględnia wszystkie te wyrazy, które się spotyka codziennie przy pracy szkolnej, przy pisaniu wypracowań, przy czytaniu lektury pomocniczej, przy rozbiórach

W estetycznej okładce 6.90

W oprawie płóciennej 10.—

Wydanie ilustrowane, z 1.200 rys. na 64 tablicach w oprawie w imitację skóry 15—

Księgarnia M. ARCTA dostarcza podręczniki i lekturę wszystkich wydawców do wszystkich szkół w całej Polsce.

Zamówienia załatwia szybko i dokładnie.

Ministerstwo W.R. i O.P. zatwierdziło Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich, oprócz dotychczasowych podręczników, w bieżącym roku następujące

(Ceny wraz ze znacznikiem 10 gr. na Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych).

DLA GIMNAZJUM:

<i>Auerbach M. i Dąbrowski K.: Disce latine. Podręcznik do nauki łaciny dla III kl.</i>	1.50
<i>Auerbach M. i Dąbrowski K.: Disce latine. Podręcznik do nauki łaciny dla IV kl.</i>	1.60
<i>Balicki J. i Maykowski St.: Mówią wieki, część IV. Czwarty rok nauki języka polskiego w gimnazjach.</i>	2.80
<i>Bąkowski St. i Lorenz Fr.: Fizyka. Podręcznik dla IV kl.</i>	2.50
<i>Bzowski K.: Geografia. Podręcznik dla III kl.</i>	2.10
<i>Chalubińska A. i Janiszewski M.: Geografia Polski. Podręcznik dla I kl.</i>	2.10
<i>Dziurzyński A.: O życiu i budowie zwierząt. Podręcznik zoologii dla I kl.</i>	1.80
<i>Iwaszkiewicz B.: Geometria dla IV kl.</i>	1.20
<i>Moszczeńska W i Mrozowska H.: Podręcznik do nauki historii dla IV kl.</i>	—
(Obowiązuje od 2-go półrocza r. szk. 1936/37. Ukaże się z druku w grudniu 1936 r.).	
<i>Piprek J.: Podręcznik do nauki języka niemieckiego dla III kl.</i>	1.80
<i>Radomski J. i Tołpa St. Dr.: Nauka o człowieku. Podręcznik biologii dla IV kl.</i>	1.80
<i>Skimina S.: Elementa latina. Podręcznik do nauki łaciny dla II kl.</i>	1.50
<i>Skimina S.: Elementa latina. Podręcznik do nauki łaciny dla III kl.</i>	1.50

Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich

do nabycia we wszystkich księgarniach

K. S. JAKUBOWSKI

KSIĘGARNIA NAKŁADOWA

LWÓW, PIEKARSKA 11

ZAWIADAMIA, ŻE WYDAŁA KSIĄŻKĘ PT.

B. KIELSKI i L. PIONNIER

CASIMIR EN FRANCE

PODRĘCZNIK DO NAUKI JĘZYKA FRANCUSKIEGO W III KLASIE GIMN.

CENA ŻŁ. 1,80

WRAZ ZE ZNACZKIEM NA BUDOWĘ SZKÓŁ

Firma nakładowa wysyła na życzenie nauczycieli języka francuskiego bezpłatne egzemplarze okazowe powyższej książki.

NOWE PODRĘCZNIKI I POMOCY SZKOLNE KSIĄŻNICY-ATLASU T. N. S. W.

Lwów, Czarnieckiego 12.

Warszawa 1, Nowy Świat 59

Klasa I i II gimnazjum

T. Sinko: Mała gramatyka łacińska. Podr. dla wszystkich klas gimn. 1,30

Klasa III gimnazjum

Z. Czerny i F. Jungman: Hier et aujourd'hui. Podręczn. języka francuskiego dla kl. III. 1,80

Z. Łempicki i G. Elgerl: Deutsch III. Podr. języka niemieckiego dla kl. III 1,80

T. Sinko: Mała gramatyka łacińska. Podr. dla wszystkich klas gimn. 1,30

Klasa IV gimnazjum

F. Bielak i J. St. Bystron: Życie polskie. Wypisy polskie dla kl. IV 2,80

Z. Klemensiewicz: Język polski dla IV kl. —,80

T. Sinko: Roma aeterna. Podr. jez. łac. dla IV kl. gimn. 1,60

— Mała gramatyka łacińska. Podr. dla wszystkich klas gimnazjum 1,30

St. Pawłowski: Geografia dla IV kl. gimn. 1,70

E. Romer: Atlas geograficzny i historyczny dla IV kl. gimn. 2,30

St. Malec i W. Werner: Fizyka dla IV kl. gimn. 2,50

S. Banach: Algebra dla IV kl. gimn. 1,10

J. Miłulowicz: Algebra dla IV kl. gimn. 1,10

W. Niklborc i W. Stożek: Algebra dla IV kl. gimn. 1,10

A. Łomnicki: Geometria dla IV kl. gimn. 1,20

St. Straszewicz i St. Kulczycki: Geometria dla IV kl. gimn. 1,20

Ks. F. Sieczka: Algebra. Ćwiczenia matematyczne dla IV kl. gimn. —,70

Exemplarze okazowe powyższych podręczników przesyłamy na żądanie bezpłatnie.

Nowy podręcznik ortografii: Prof. dr. K. NITSCH

PISOWNIA POLSKA. Przepisy. Słownik. Str. 208. Cena zł. 2,40

Biblioteczka Francuska

10. Bazin R.: Contes de bonne Perrette. — 65

11. Rolland R.: Le jeu de l'amour et de la mort. —

Bibliot. Matematyczna

2. Straszewicz S.: O wielobokach 1,40

3—5. Tarski A.: Wstęp do logiki matematycznej 4,40

Biblioteczka Niemiecka

47. Kästner A. Pünktchen und Anton 1,—

50. Tetzner E. Haß Urian 1,—

53. Schönherr K.: Erzählungen. — 60

54. Müller-Partenkirchen F.: Schulgeschichten. — 70

Biblioteka

Geograficzno-Dydaktyczna

12. Czekańska M.: Wykresy i diagramy w nauczaniu geografii 1,—

Lektura Geograficzna

1. Krygowski B.: Lwów na trzęsawiska poleskie. — 70

2. Suchowska T. Z.: Nadmorskie pędziwiatry w porcie gdyńskim. — 70

Lektura z Fizyki

1. Sadzewiczowa M.: Chłodnictwo i jego zastosowanie. — 90

Żądać w każdej księgarni!

Prenumerata z przes.: rocznie 6 zł, półrocznie 3,60. Nr. pojed. 50 gr. Ogłoszenia 1/4 str. 120 zł, 1 m/m 80 gr

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Bracka 18, tel. 222-26. P.K.O. 1487

Redaktor i Wyd.: Maksymiljan Tazbir. Nakładem: Zarządu Głównego T.N.S.W.

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Pl. Napoleona 4, tel. 676-40.

Oплата pocztowa uiszczona ryczałtem